

Nr. 85. Racibórz, sobota dnia 15-go Października 1892 r.

Rok IV.

# Nowiny Raciborskie.

Wydawca: J. K. Maćkowski.  
Racibórz.  
(Ratibor.)

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi trzy razy w tygodniu, co wtorek, czwartek i sobotę.

Czwartercznie: 1 mk.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Redaktor główny i odpowiedzialny:  
J. K. Maćkowski.  
Racibórz.  
(Ratibor.)

Za ogłoszenia plac się od miejsca  
wiersza drobnego 15 fen.

Redakcja i Ekspedycja znajduje się w Raciborzu, ul. Długa Nr. 60.

## Dla dzieciaków polskich.

Wiadomo, że pewien lekarz Górnoszlazak ofiarował nam mk. 30 na premię dla tych dzieci polskich, które napiszą do redakcji najlepszy list lub dobre wypracowanie polskie. Wzywając w numerze 74 "Nowin" dzieciaki polskie do jak najliczniejszego udziału w tym egzaminie, wyznacziliśmy jako zadanie opis rodzinnej wioski. Otoż z wielką radością przekonaliśmy się, że jest jeszcze, dzięki Bogu, nie mało rodziców, uczących w domu dzieciaki swe czytania i pisania polskiego. Ogółem nadane nam listów i wypracowań blisko 200, ma się rozumieć różnej wartości, boć jedno dziecko lepiej, drugie gorzej pisze po polsku. Jednakże w tej liczbie jest przeszło 60 takich, które rzeczywiście na nagrodę zasługują.

Wielka bierze nas ochota ogłosić nazwiska tych dzieci, aby postawić ich za przykład innym dzieciom, ale, prawdę mówiąc, obawiamy się uczyćnic tego. Są to bowiem, — z wyjątkiem dwojga, dzieci chodzące jeszcze do szkoły, a więc zależne od kija nauczycielskiego. Jeżeli zaś panowie nauczyciele biją dzieci za to, że z rozkazu ojca petycje roznoszą, to zapewne nie brakoby takich, którzyby dzieciaki polskie i za to polskie pisanie przedstawiali; lepiej tedy pewnie na razie nazwisk dzieci nie wyjawiać.

Ale jak będzie z premiami? Za kwotę, ofiarowaną nam przez owego lekarza, zakupiliśmy (jak to już z góry zapowiedzieliśmy) — 20 książek na premię. Tymczasem dzieci, zasługujące na premię, jest przeszło 60. Jakże tu dzielić? Otoż, aby wszystkie drobne chociaż nagrody otrzymały, ofiaruje Redakcja "Nowin" ze swojej strony 40 książek. Tak tedy wszystkie 60 dzieci otrzymają nagrody. Książki te rozesiane zostaną dziś lub jutro.

Niechęć książki te będą zachętą dla dzieci do dalszej gorliwej nauki i do miłowania mowy ojcostwa. Te dzieciaka, które nie otrzymają nagrody, niech się tak pilnie do nanki przykładają, aby przy przyszłym egzaminie nagrodę uzyskały. Egzamin ten urządzimy, da Bóg, w roku przyszłym.

Rodzicom, którzy dzieciaki swoje uczą czytania i pisania polskiego, wołamy z głębi serca po trzykroć "Sława!"

Na zakończenie, wymienimy przynajmniej miejscowości, z których otrzymaliśmy najlepsze wypracowania. Oto nazwy tych miejscowości: Adamowice, Bosac, Bytom, Bargłówka, Biękowice, Brzeźnica, Bobrek, Brzezinka, Birawa, Brzeg, Biskupice, Bogunice, Chrościna, Chechło, Górażdze, Idaweiche, Kórnicka, Krępa, Lubowice, Mąkowce, Marklowice, Nowe Hajduki, Naczydłowice, Niesnassyn, Niedobczyce, Ornontowice, Ostróg, Piekarz niem., Płonia, Pogrzebienia, Prętyna Wlk., Proszowice, Raciborska Kuźnia, Racibórz, Roszków, Ruda, Szardziny, Starawieś, Solarzna, Stupsko, Wilków, Wojnowice, Zaborze i Zawodzie.

O tych listach i wypracowaniach dzieciaków polskich pomówimy jeszcze obszerniej w jednym z przyszłych numerów, bośmy się z nich wielu ciekawych rzeczy dowiedzieli.

## Co tam słychać w świecie.

Katolicy wioscy zebrały się, jak już o tem donosiliśmy, w przeszły wtorek w Genui, aby uczcić pamięć Krysztofa Kolumba i obradować nad sprawami katolickimi. Zebranie to odbyło się wspaniale. We wtorek rano o godzinie 7 zebrały się wiecownicy w kościele św. Annuncjaty de Portoria, by tam wysłuchały mszy świętej, przyjąć z rąk księdza Arcybiskupa Komunią św. O godzinie 10 nastąpiło pierwsze zebranie generalne w kościele Najśw. Panny Pociesszenia, przybranym uroczystością. Pierwszy zebrał głos ksiądz Arcybiskup genueński, wyraźnie wydatniając zasadę, która się przejmuje Kościół i wierni katolicy, a która polega na zupełnym i całkowitem stwierdzeniu wiary. Znaczył on także doskonałość religii katolickiej i jej dobrodziaństwa, które się odbijają w całym porządku społecznym. Ztąd wynika dla wszystkich obowiązek, aby byli dobrymi obywatełami i głęboko przejętymi duchem religijnym.

Po okrzyku na cześć Ojca św. Krysztofa Kolumba, Genui i wieca katolickiego, przemawiał prezes Paganuzzi z Wenecji, zaznaczając korzyści wieców. Wykazał on, że czynność katolicka powinna opierać się głównie na silnej organizacji, dobrych gazetach i stowarzyszeniach. Nie tań mówca, że katolików czekają nowe ofiary, swatywszy to, iż Kościół nie przestaje walczyć, wzywał obecnych, by przejęli się wzorem Krysztofa Kolumba, który pracował, walczył i cierpiał, chcąc urzeczywistnić wielki swój cel: rozprzestrzenienie Królestwa Chrystusowego.

Na zebranie dnia następnego zgromadziła się jeszcze większa liczba uczestników, pomiędzy nimi wiele znakomitości duchownych i świeckich. Ksiądz Scotton wstąpił pierwszy na mównicę, zdając sprawę z wpływu wieców na ruch katolicki we Włoszech, wyszczególnił Wenecję, która odznacza się największą gorliwością, objawiającą się w licznych konferencjach, w rozwoju dobrych gazet, mnożeniu się Stowarzyszeń katolickiej młodzieży i komitetów parafialnych.

Ksiądz Radini-Tedeschi poruszył w imieniu pierwszej sekcyj sprawę bliskiego jubileuszu Ojca świętego, wzywając katolików włoskich do obchodzenia tej uroczystości w jak najwspanialszy sposób, upominając ich, aby stanęli w pierwszym rzędzie, oznaczając się licznymi pielgrzymkami i hojnemi darami na świętopertrze.

Na początku posiedzenia trzeciego dnia, odczytał markiz Sangineto odpowiedź na telegram dziękczański do Ojca św.; z zapalem przyjęto propozycję prezesa rządu, by na następnym posiedzeniu generalnym urządzić nadzwyczajną składkę na świętopertrze.

Znakomity historyk Ks. Piotr Balan mówił o Krysztofie Kolumbie, któremu część oddaje Włochy i cały świat chrześcijański i wykazały, że Włochy prawdziwe swoje wielkości zawdzięczają wierze św. W obu nich niką tacy Scarpini, Arnaldo, Bruno. Inaczej wielkimi są Dante, Rafael, Kolumb, władcy pozy, sztuki i morza. Oni uchylają czola przed Bogiem a Krysztof Kolumb jest apostołem, który dał Kościółowi nowy świat w zamian za ziemię wyrwaną wierze przez mnicha Lutra z Wittemberga. Przemówienie Ks. Balana wielkie wywołało wrażenie na zebranych.

Do Paryża nadeszła wiadomość, że w Skiernewicach w Królestwie Polskim na dworcu kolejowym podłożono dynamit pod tor, na którym miał jechać pociąg z carem i jego rodziną. Tymczasem puszczone inny pociąg, bomba pękła, rozdarła szyny, wysadziła wagony, przy czym kilku ludzi zostało zabitych a kilku rannych. Car z rodziną naturnie ocalał. Co w tem prawdy, nie wiadomo. Jeżeli to zaś jest prawda, to oczywiście Moskale dopuścili się zbrodni. Z Warszawy donoszą do gazet wiedeńskich, że car i następca tronu udali się 11 bm. ze Skiernewic do Częstochowy, aby tamże wziąć udział w uroczystości oddania pomnika cara Aleksandra II. Pomnik cara Aleksandra II w Częstochowie! Prawdziwe bliźnierstwo!

Smutna jest dla naszych braci Słowaków pod panowaniem Węgrów. Ponieważ małżostwa w czysto madziarskich okolicach w Węgrzech, tak zwanych dolnych, zazwyczaj mało dzieci mają, a niejednokrotnie są bezłodne, przetrząż węgieraki, jeszcze za czasów Kolomana Tisy, wymyślił sposób "wzmocniania krwi madziarskiej" przez wywożenie dzieci słowackich do Węgier dolnych i oddawanie ich na wychowanie czystym Madziarom czyli Węgram. Zabierano przemocą dzieci słowackie lub wykłudzano dzieci od ubogich rodziców, obiecując im, że w nowych swych siedzibach będą miały... raj prawdziwy. Postępowanie tego gazety madziarskie nie wstydzili się nazywać wyjątkowo humanitarnem dobrodziaństwem dla cierpiących nadzieję Słowaków, ale poeta słowacki, Hurban-Vajansky, napieczętował je należycie w poemacie p. t. "Heród". Obecnie okazuje się, że Madziarzy z oddanemi im pod opiekę dziewczimi postępuje haniebnie, niby z niewolnikami, używając ich do najcięższych posług, dręcząc i katuając. Rozdzierające dusze listy biednych dzieci, którym udało się dać wiadomość o swem położeniu, zrobiły takie wrażenie, że niektórzy Słowacy umówili się, iż z siekierami w rękach pojedą po swoje potomstwo i dobrym, czym sposobem odebrać je muszą.

Z Warszawy donoszą do dzienników berlińskich, że około 100 dyrektorów fabryk, werkmeistrów i techników, Niemców, którym z dniem 1 stycznia 1893 r. nakazano opuścić Królestwo Polskie, udało się do gubernatora warszawskiego Hurku z prośbą o przedłużenie terminu. Hurko uwzględnił prośbę Niemców i przedłużył termin o 1 rok, a nadto oświadczył, że ci, którzy chcą po upływie tego roku nadal w Królestwie Polskim pozostać winni się wykazać dostateczną znajomością języka rosyjskiego.

W Nowym Jorku rozpoczęły się 10 bm. uroczystości na cześć Krysztofa Kolumba. Całe miasto przybrało szatę odwietną. Szkoły i wszystkie zakłady naukowe są pozamkane. Przez pięknie przygotowane ulice przechodzące różnorakie wspaniałe pochody, pomiędzy innymi i pochod, składający się z tysięcy uczniów wszystkich szkół i wyższych zakładów naukowych w Nowym Jorku. Pochód ten sprawiał wspaniałe wrażenie. Dziecięta były pobierane w bieli. Pochód przeszedł także przed gmachem wiceprezydenta Zjed-

noczonych Stanów Północnej Ameryki p. Mor-  
tona, który pokazał się na balkonie i wygłosił  
serdeczną przemowę.

Cesarz Wilhelm zaszczycał w Wiedniu pierwszego ministra austriackiego hr. T a f f e g o orderem czarnego orła. Niemcy austriacy głosno przyklańeli i piszą w swych gazetach, iż stało się to dla tego, że hr. Taaffe teraz jest zycielszy Niemcom, a Słowian w Austrii nie popiera już, jak dotąd. Niemcy austriacy mająią, bo cesarz niemiecki w ten sposób nie pobudzałby ministra obcego państwa przeciw obytem narodowościom. Przez to naruszały prawa samego cesarza austriackiego. Ale Niemcy austriacy zdradzili się przez to i pokazali, że gotowi szukać obcej pomocy, byle gniesć Słowian austriackich.

W sprawie nowego projektu wojskowego miał się podobno cesarz Wilhelm tak wyrazić: Zrzekłem się ustawy szkolnej, ale projektu wojskowego nigdy nie cofnę. Pójde ta razą do ostateczności; jeśli parlament nie będzie chciał się zgodzić na projekt wojskowy, w takim razie zostanie rozwiązyany.

Nie ulega więc wątpliwości, że zanosi się na bardzo gorącą walkę parlamentarną. Wiadomo, że mało kto godzi się na projekt wojskowy. A również i głosy przeciwników projektu z najznaczniejszych stronnictw parlamentarnych są tak samo stanowcze, jak i słowa cesarskie. Codziennie się o tem rozmawiają wpływowe dzienniki berlińskie. Nadto zdaje się, że w kolumnach rządowych nie ma zgody i jedności co do projektu wojskowego.

Niewiedzieć więc, czy wszyscy ministrowie poprą słowa cesarskie. Ze strony urzędowej twierdzą co prawda, że wszelkie pogłoski o załatwach w ministerstwie są bezpodstawne, ale pogłoski te utrzymują się i pojawiają się ciągle.

Na świecie różnie się dzieje, są też różne mity dla różnych ludzi. Gdy jakiś gospodarz, woźnica lub parobek przeładuje wóz, a potem, gdy koń uciągnąć nie może, zanadto biczem go smaga, zaraz zjawia się przeswietna polityka i za męcenie zwierząt skazuje przestępów na karę! Ale gdy panowie oficerowie, ćwicząc się na przestrzeni z Wiednia do Berlina, na przestrzeni 80 mil długiej, konie swe na śmierć zapędza, to na to kary niema, przeciwnie są jeszcze nagrody. Na uniewinnienie tych dziwacznych wyścigów twierdzą niejedni, że była to próba, która miała wykazać, ile też koń wytrzyma może. Liche to uniewinnienie. Żaden bowiem zwyczajny koń wojskowy nie przebiegnie 80 mil bez przerwy w 70 godzinach. Konie oficerów, którzy się ćwiczą, były to konie rasowe, wyścigowe umyślnie na ten cel wychodowane. Zatem za próbę wyścigów tych uważać nie można.

## Człowiek sądzi — a Bóg rządzi.

Opowiadanie historyczne  
z końca XVII w.

2)

Kilka takich buntów poskromili hetmani polscy, a przywódców skarli śmiercią; chcąc zaś powiększyć zbyteczną swawole, zmniejszył sejm polski przywileje kozackie, co wywołało wielkie rozdrażnienie i chęć zamsty.

Nie byłoby przecież może przyszło do tak długich i okropnych wojen z Kozakami, gdyby na czele ich nie był stanisław Bohdan Chmielnicki, piastujący urząd pisařa wojska zaporońskiego. Straszny ten człowiek pokłocił się ze starostą Czaplickim o nic nie wartą, bo zlego życia kobietę, a gdy jeszcze starosta kazał obić syna Chmielnickiego, ten rozjatrzony uciekł na Sicz, stamtąd zaś do Tatarów gdzie prosił o posilki, które mu też z chęcią dano.

Wtedy podburzwszy lud i Kozaków, na czele licznego wojska wkroczył Chmielnicki na Ukrainę roku 1648-go.

Chociaż opisane całę nieszczęście, wynikłe z tego buntu dla Polski, choć opowiedzieć wszystkie okrucieństwa i zbrodnie popełnione przez Kozaków, trzebałyby grubie spisać księgi. Dosyć powiedzieć, że wojska Chmielnickiego, których liczono 300.000 i 100.000 Tatarów dosięgnęły Lwowa i Zamościa a myślały o zdobyciu Warszawy i Krakowa; że Ukrainę, Podole i Wołyń zamieniły w pustynię, gdyż rozbóstwiona dzicza

Przeszedł 20 koni tych padło albo w drodze, albo też na miejscu. Kon porucznika Reitzensteina, który najszyciejszy z oficerów pruskich dojechał z Wiednia do Berlina, padł trupem, skoro tylko jeździec zasiadł z niego. To samo stało się z koniem zwycięzcy austriackiego, Hr. Stahremberga. Publiczności, która patrzyła na to, jak konie te umierały wśród najokropniejszych bolesci, z opuchniętymi nogami, zakrwawionymi nozdrzami, aż się serce krajoło. Jeździcy żywili konie swoje w drodze maką w wodzie rozpuszczoną, winem, żółtkami jaj i innymi specjalnymi. Inni znów zatrzymywali im pod skórę morfinę. Jest to trucizna, która na chwilę wzmacnia siły i ognia dodaje, potem atoli działa zaatakująco. Stosunek też piszą niektóre gazety, że pierwszeństwo w nagrodę nie należa się właściwie tym oficerom, którzy pierwsi przybyli do metropolii zasili, lecz tym, którzy jakkolwiek później przybyli, konie zdrobowi na miejscu przywiedli. Do tych rozwalańczych oficerów należą miażdżenie oficerowie austriacy Mikłosz, Weiger z rodem, i Muzyka, Polak. Pierwszy przetrząsł w 74 godzinach, drugi w 77 godzinach. Obaj przybyli do Berlina na zupełnie zdrowych koniach.

Ogólnie też odzywają się życzenia, aby podobnych wyścigów raz na zawsze zaniechano, gdyż są one połączone z męczarnią zwierząt, a żadnej korzyści nie przynoszą.

**Cholera.** Hamburg, 13 października. Wedle urzędowych wiadomości zachorowało dziś tutaj 19 osób a umarły 2 na cholzę azatycką. Peszt, 12 października. Od wtorku do środy wieczora zachorowało tutaj 19, a umarły 13 osób.

Francja wydała od roku 1871 na wojsko i broń przeszło 15 miliardów franków, to jest przeszło 15 tysięcy milionów. Jakże to drogo opłacać muszą ludy pokój dzisiejszy!

Co Liebknecht w Francji zepsuł, to ma teraz naprawić Bebel, drugi przywódca niemieckich socjalistów. Jeden z Francuzów pytał go, co zrobią socjaliści niemieccy w razie wojny z Francją. Bebel miał na to odpowiedź: Socjaliści niemieccy będą się bili, jak wszyscy inni Niemcy, Bebel sam będzie strzelał do Francuzów, jeżeli będzie miał „nieszczęście”, że go przeciw Francuzom wykomenderują. Ale socjaliści niemieccy nie będą tego robili z miłością do ojczyzny niemieckiej, tylko ze względu na to, że inaczej są wojenny kazalby ich rozstrzelani. Dalej mówił Bebel, że zmiana stosunków społecznych w Europie nastąpi, zanim bieżący wiek dobiegnie swego końca. Byłyby się pan Bebel tylko nie pomylił.

wycinała w pień mieszkańców a wsie i miasta palila.

Pióro się wzdryga przed opisywaniem w jak srogie iście zwierzęcy sposób postwiono się nad bezbronnymi kobietami i dziećmi. A powodem tej całej niedoli był jeden zbrodniarz, Bohdan Chmielnicki, który tak samo, jak dziś socjaliści, prawili, że ujmują się za ludem gnębionym i uciskanym, a w rzeczywistości, znowu tak samo jak socjaliści, pragnął własnego wyniesienia, panowania nad drugimi i zbogacenia się zrabowanymi skarbami, a wreszcie chodziło mu o pozostawienie potomstwu swemu korony książęcej.

Chmielnicki koniecznie pragnął panować, zasiąść na tronie; w tym celu nie wzdrygał się przed żadną zbrodnią; własny swój lud zaprzedał w niewoli, żebrał pomocy u największych wrogów chrześcijaństwa, bo u Turków i Tatarów, ziemie ruskie zaleły morzem krwi. Ojczyznie gotował zgubi, i to wszystko, wszystko naprzeciwko! Bo nie zdążył osiągnąć tego, czego najwięcej pragnął. Chmielnicki nie zdążył sobie tronu, umarł w pijaństwie z rozpaczą w sercu i przekleństwem na ustach, sam przeklinany przez te właśnie tłumy, które wiódły do mordów i rzezi. A i dwaj jego synowie zginęli marnie. Starszy Tymoszka, ozoniony gwałtem z córką bogatego hospodara wołoskiego, zginął w Suczawie, gdzie skarbowe teści swego pilnował, a zginął niedźwiedź, ugodzony kulą w głowę podczas bulanki i pijatyki z Kozakami. Młodszy Juroszka jeszcze niedzielszy miał koniec, jak się to w ciągu powieści dowiemy.

## Wewnętrzne położenie w Niemczech.

### II.

Czem jest cholera dla Hamburga, tem są krachy bankowe dla Berlina. Co się tam dzieje, co za zgnilizna, jaka wychodzi na jaw w procesach przeciw takim bankierom jak Wolf, jak Sommerfeld, Leipziger, Maass! W tych dniach skazano znowu zyda Hugona Loevyego na 10 lat więzienia. Temu Loewemu, co miał w banku, swoje i nieswoje, wszystko mu różne „panny” rozebrały, reszta pieśni ludzkich poszła na szampan i ostrągi. Tak oni tam wszyscy żyli i żyją, i potem prosto z salonów złotystych idą do cuchthauzu. Prosesy wykazały, że to towarzystwo bankierów to czysta Sodoma i Gomora. Ale przed dwoma tygodniami zbankrutował stary bardzo poważny dom bankierski bankiera Schulzego. To innego gatunku człowieek, prawy, jako bankier skromny, nawet, nie tracił ani na panny, ani na szampan, ale zięć kosztował go przeszło pół miliona marek. Zięć też powalczy, nie grał w karty, nie pił, ale strwonił przez dlamazarność. Stary Schulze poszedł do więzienia, może jeden z najpoczątkowych bankierów w Berlinie. Stosunek też lekaja się, że zanim pojedzie inne jeszcze banki, że w nich gorzej jak u Schulzego. Tylko się jeszcze wywija jak mogą, robiąc nowe dziury, żeby załatwia stare i nie pójść za rychło do cuchthauzu!

Powiedzieliśmy: czem cholera dla Hamburga, tem krachy bankowe dla Berlina. Be i tam brak wszelkiego zaufania i zastój w interesach, i nikt, można powiedzieć, nie pewien jutra w tym Berlinie, w tym nowożytnym Babilonie. A tu nowe powiększenie wojska!

Mówią teraz także więcej o polepszeniu się stosunków z Rosją. Minister Wyszniewradzki pozostawił pustki w skarbie rosyjskim, nowy minister skorbu p. Witte ma to naprawić. Chce zaciągnąć głównie z Niemiec 500 milionów marek. Zagorzali przeciwnicy Rosji grożą bankierom berlińskim, że gdyby choć szeląg dali na pożyczkę rosyjską, polityka jednak weźmie góre. Do Petersburga wysyłały banki tutejsze kilku dyrektorów swych, żeby pomówić o warunkach pożyczki. Rosja żąda prosto pożyczki obniżenia cła naftowego i naftę, oraz tego, żeby rząd niemiecki znosił zakaz przyjmowania papierów rosyjskich w zastaw. Niemcy znów żądają zmianienia celu na niemieckie wyroby żelazne. Wtedy Niemcy sprowadzając zboże z Królestwa Polskiego i Rosji mieliby tanzy chleb u siebie, a wywożąć wyroby żelazne do Królestwa i Rosji, mieliby więcej zatrudnienia dla robotników i więcej zysku na fabrykach.

Tylko, czy się Rosja zgodzi na to. Kupoi z Niemo Nowgorodu wysłali deputacyj do Petersburga, żeby rząd od celu nie odstępował.

Jeżeli nie bidea, to ścisnąć jest wielki w Niemczech.

Trzy lata przed śmiercią poddał Chmielnicki Ukrainę i Kozaków carowi moskiewskiemu; lecz przywykł do swawoli wnet się sprzykszyły knut i szubienica, których carowie nie szczędzili Kozakom.

Udała się więc większa ich część pod opiekę Turcji, która korzystając z osłabienia Polski zagrąbała pod swoje panowanie w roku 1672 Ukrainę i Podole wraz z niezdobytą dotąd twierdzą Kamieńcem.

Ponieważ za mała cząstka Kozaków została wierna swojej Ojczyźnie Polce, przeto było aż trzech kozackich hetmanów: polski, turecki i moskiewski.

W roku 1682, w którym się powieść nasza rozpoczęła, panował w Polsce król Jan III Sobieski; był to rycerz zawołany, na samo imię którego dręli pohanci.

Nim jeszcze Sobieski został królem i już jako król odniósł nad Turkami kilka wielkich zwycięstw, które zapewniły Polce kilkioletni pokój. Lecz w roku 1682 nowa burza zagroziła nie samej tylko Polsce ale całemu chrześcijaństwu.

Wielki wezwr sultana tureckiego Mahomeda IV, nazwiskiem Kara-Mustafa, uniesiony pychą z latwych zwycięstw, jakie dotąd odnosili, zebrał niezmiernie wojsko. Liczono już 400.000 rozmaitego ludu, a całe chrześcijaństwo oczekiwalo z trwoga, gdzie się te niezmiernie silny skierują?

(Ciąg dalszy nastąpi).

## Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 14 Października 1892.

— Matki polskie! czuwajcie nad tem, aby dzieci Wasze nie zapomniły swej mowy ojczystej! Pamiętajcie też o śpiewie polskim!

— Minister Dr. Bosse przyjedzie na pewno na Górnego Śląska. Jak donosi „Anzeiger”, — powiedział pan minister do burmistrza gliwickiego, p. Kreidla, „że wkrótce osobiście na miejscu zbada stosunki szkolne w Gliwicach.”

— Jedna z gazet wrocławskich donosi, że dla braku zatrudnienia zamierza dyrekcja kolei górnośląskiej wydalić z warsztatów stacyjnych 450 robotników. Smutna to wiść; aby się nie spełniła.

— „Wiarus”, pismo wychodzące w Bochum w Westfalii, donosi, że władze tamtejsze zakazały wszelkich pochodów z polskimi choragwiami i oznakami; dalej zakazały Towarzystwu polskiemu w Westfalii na procesyach i pielgrzymkach występować czy z choragwiami czy z oznakami, czy nawet w polskich strojach (in polnischen Trachten). — „Wiarus” odpowiada na to, że choragi polskich Towarzystw nie są narodowe i polskie, ale kościelne, za pozwoleniem biskupiem przez księży westfalskich poświęcone, że oznaki i czapki są najróżniejszej formy i różnego koloru, nie mogą zatem uchodzić za polskie i narodowe. „Wiarus” zapowiada, że Towarzystwa polskie będą się bronili w prawny sposób.

Czyż ma to być nowem „ustępstwem” na rzecz Polaków? Toż nawet za księcia Bismarcka wolno było w Westfalii Polakom żyć i bawić się swobodnie, bez dozoru policyjnego. Strasna to widocznie jesteśmy potęga, jeśli nas się obawiają Niemcy — nawet w Westfalii!!

— Podatek dochodowy przyniósł w roku bieżącym, według nowego prawa, ocale 45 milionów marek więcej, niż w innych latach. A mimo to panuje jeszcze niedobór.

— Racibórz. Tutejsze siostry Szarytki (Elżbietanki) obchodzą jutro w sobotę 25 letnią rocznicę osiedlenia się w Raciborzu. Ileż to dobrego już przez ten czas wyświadczają, chorym i cierpiącym. Oby Pan Bóg i nadal Siostry te opiekę swą otaczały i błogosławiły im raczy! — Za różne sprawki, później dopiero wykryte, skazał tutejszy sąd karny byłego bankiera Michaelisa z Giupczyca na karę dodatkową wysokości 15 miesięcy. — Były zastępco handlu win Przyszkowskiego, Pillara, skazanego na trzysta marek kary, sciga sąd' w Poznaniu listami gończymi.

— Ostród. Pogrzeb ofiar strasznego morderstwa, popełnionego tu w przeszłą sobotę przez owego Wanika, odbył się w środę. Na życzenie syna, wyrażone krótko przed śmiercią, pochowano go razem z matką w jednym grobie. Tłumy ludu odprowadziły zwłoki nieszczęśliwych na miejsce wiecznego spoczynku. Nad grobem wygłosił Przew. Ks. Prob. Bowroth po polsku i po niemiecku mowę, która do lez poruszyła słuchaczy. Niedługo pewnie, bo sprawa jasna i śledztwa długiego nie potrzeba, stanie morderca przed sądem świeckim, który zapewne za krew wylana, krwią mu zapłacić każe. Ale jaką to straszliwa nauka dla ludzi!! Rodzice, widząc tak okropne skutki niewiary i pijanistwa, jakże usilnie powinniście nakłaniać dzieci swoje do pacierza, jakże bacznie powinniście strzec przed szatańską zarzątą pijanistwem, — aby nie stały się takimi Wanikami!

— Z parafii Ślawikowskiej. Dziś w niedzielę tj. 9-go października zapowiedział nasz Przew. Ks. Kapelan w kilku niemieckich słowach, że w dniu Wszystkich ŚŚ. t. j. 1-go Listopada odberdie się w naszym parafialnym kościele w Ślawikowie pierwsze niemieckie kazanie dla tych, którzy tylko po niemiecku rozumieją. Ilu takich jest, nie wiem, jednak nie przypuszczam, iżby liczba dochodziła dziesięciu; naturalnie zgermanizowanych jest kilku więcej, lecz po polsku dobrze rozumieją, (kilku nauczycieli i inspektorów gospodarczych). W ogóle parafia nasza liczy blisko sześć tysięcy dwóch Polaków. Cóż więc mamy zrobić w ów dzień Wszystkich ŚŚ., mamy wyjść z kościoła? lub mamy lepiej wcale tam nie chodzić?.... Wszyscy świeci a osobiście Wy Święci Patronowie polscy, módlcie się za nami, uciążonymi śląskimi Polakami.

(Odpowiedź nasza taka: Do kościoła trzeba chodzić; msza św. jest jedna i ta sama, dla Polaków jak dla Niemców. Jesteśmy wszyscy wyznawcami jednej wiary i dla tego w zgodzie życie powinniśmy, a przedewszystkiem powinniśmy ustanować dom Boży. Co się jednakże tyczy kazania niemieckich, to powtórzyć tu możemy tylko radę, jaką Przew. Ks. Dzurzynski w „Krakusie” dał polskim właścicielom pod Mosalem, gdy głoszono, że tam mają być zaprowadzone kazania rosyjskie: „Gdy zapowiadane będzie kazanie rosyjskie, niech katolicy polscy na kazania te nie chodzą, albo niech chodzą do kościoła dopiero po kazaniu. Gdy księże będą prawili do pustego kościoła, to znów powrócą do kazania polskich.” Rada ta naszem zdaniem słuszna zupełna.

— Tworków. Onegdaj odbył się tu ślub panny Maryi Krause, córki amtmanna pana Krausego z panem Ferdynandem Grossem, porucznikiem wojska austriackiego z Krakowa. Podczas uroczystości ślubnej śpiewał lud po polsku. No! i żadnemu z gości niemieckich uszy nie pokąpały!

— Rudnik. Do poprzedniej wiadomości o kościele naszym dodam jeszcze co następuje: Wieża kościoła, ukończona w tych dniach, jest na 50 metrów wysoka. Kula krzyżowa jest położona. Cała budowa kościoła kosztować będzie 54,000 marek. Kościół ma pomieścić 1000 osób.

— Rybnik. Straszne nieszczęście wydarzyło się w pobliżu młyna p. Saurzyka. Robotnik Niewolik z Florianushofu spadł z ciężko kartoflami naładowanego wozu pod koła, które zmiały mu całą szczękę i zęby. Mimo tak strasznego okaleczenia zawróki się N. do domu, gdzie atoli wkrótce potem umarł. Nieszczęśliwy pozostawił żonę i kilku dzieci. — Jako wojtowie zostali zaprzysiężeni: gospodarz Koźlik w Liskach; gospodarz Mleczko w Mszannie; zaś gromnik Polednik w Ruptowicach; gospodarz Macionczyk w Stanowicach.

— Chorzów. Ostatnia burza wylamała w oknach nowego kościoła naszego aż pięć roset, które spadły na wewnętrz. Snać były licho przymocowane. Co za nieszczęście mogło się było wydarzyć, gdyby rosety te były spadły podczas nabożeństwa, gdy kościół przepeleniony. Trzeba widocznie panom majstrom lepiej na palce patrzed.

— Orontowice. Handlarzowi Lorenzowi z Palowic skradziono w drodze z woza beczulkę, zawierającą centnar masła. L. spał w drodze i zauważał kradzież dopiero, gdy przybył na miejsce.

— Lipiny. Przez niegodzliwość pewnego chłopca tutejszego poniósł nasz kościół parafialny znaczna szkodę. Chłopiec ten usnął w kościele podczas nabożeństwa różańcowego a spał tak mocno, że się nie obudził, gdy ludzie wychodzili z kościoła. Ze zaś siedział na uboczu, więc gone spostrzeżono i zamknęto. Gdy się przebudził, obawiał się pukać, lecz postanowił sam sobie drogę wynaleść. Poszedł tedy do kaplicy, stuknął drogocenne okno, przedstawiające św. Jacka, rodarz zasłone, i tamtody uciekł. Ponieważ nazwisko jego jest znane, więc kary nie ujdzie. Ale warto też ukarać system szkolny, który to wychowuje dzieci zasypiające w kościele.

— Bytom. Przedwozoraj umarł tu nagle sekretarz Taistra, znany z swej agitacji w polskich związkach robotniczych. — Budowa wodociągów z Bytomia na Karf, Rude do Zabrze, w celu zaopatrzenia mieszkańców okolicy w dobrą wodę, rozpoczęta została dnia 15 Sierpnia. Budowa ta tak postąpiła, że niezawodnie w końcu bm. zostanie ukończona. Już też czas najwyższy.

— Strzelce. W przeszłą niedzielę poświecił nasz Przew. Ks. Proboscisz dwa nowe dzwony dla kościoła parafialnego. Dzwony te ulał ze starej mosiężnika Morcinka w Pawłowiczach. — W pobliżu Choruli znaleźli flesacy w Odrze ciało robotnika Jarosza z Dąbrowski, który już 5 bm. zaginął był bez śladu. Ciało te leżało tuż przy brzegu w płytowej wodzie. Śladztwo już wytoczone. Ma ono wykazać, czy Jarosz uległ nieszczęściu czy też został zamordowany.

— Wrocław. Umarł tu dawniejszy prowincjalny radca szkolny Dr. Ślawicki, pochodzący z Koźla, znany także na Górnym Śląsku.

— Z Berlina dowiadujemy się właśnie, że ks. Lizak, opatrzony upoważnieniem Najprzewilebniejszego księcia Biskupa, wyjeżdża w tym

tygodniu do Dolnych Łutyc, celem pasterzowania wśród tamtejszych polskich górników robotników. W przyszłą niedzielę (16 października) będzie miał spowiedzi i odprawi nabożeństwo z kazaniem na mszy świętej i na niesporach w Senftenbergu, mieście po największej części przez protestantów Wendów zamieszkałym.

## Dla rolników.

— Racibórz. Jako zdolne do rozplodu uznała komisja (tak zw. Körungskommission) byki następujących właścicieli: karczmarza Jana Stańka w Kornicy, gospodarza Antoniego Czekalskiego w Polaskim Krawarzu, gospodarza Kostelnika w Haci, wdowy Płaczkowej w Haci, chłopnika Sylwestra Franicy w Markowicach, gospodarza Franciszka Blokesza w Piszu, gospodarza Ludwika Gozmanu w Pietrowicach i gospodarza Zygmunta w Strzeboniu. — Przegląd ogierów rozplodowych odbędzie się w sobotę, dnia 27 Października przed gmachem landratury.

## Od Redakcji.

Do Niem. Piekar. Co do ajentury odpowiadamy listownie. Korespondencja będzie w przyszłym numerze.

Panu N. Nowe wydanie Abecadła kostkowego wyjdzie w początku listopada.

Do Bottropu. Pieniądze otrzymaliśmy i dziękujemy.

Tych Panów Ajentów, którzy jeszcze liczby abonentów nie podali, prosimy usilnie, aby nam liczbę podali odwrotną pocztą.

Panu S. do Ligoty. Będzie w przyszłym numerze.

Kilku Panom Ajentom. Że „Nowiny” niekiedy nadchodzi później, to nie winna nasza, lecz dyrekcji kolejowej, która znośała nocne pociągi kuryerskie na linii Bogumin-Wrocław. Wskutek tego teraz każda przesyłka z Raciborza, jeżeli się spóźni na pociąg wieczorny, odchodzi dopiero nazajutrz rano. Zanim pociągi owe przywrócone zostaną, starać się będziemy usilnie, aby „Nowiny” wychodziły z Raciborza pierwsi z pociągami wieczornymi.

## Rozmaitości.

Olbrzymi ser. P. Robertson, zarządzający mleczarniami związawanymi w Kanadzie, wyprodukował ser olbrzymi, który ma być ustawiony na szczytce piramidy z wyrobów kanadyjskich na wystawie międzynarodowej w Chicago. Ser zrobiony jest z mleka jednodniowego udeju 10,000 krów i waży 22,000 funtów. Po zamknięciu wystawy w Chicago przesłany będzie do Anglii.

Skok huzara Polaka. Wyścigi oficerów niemieckich i austriackich między Berlinem a Wiedniem przywodzą nam na myśl pewien wypadek z wojny siedmioletniej, którego bohaterem był huzar Wawrzyn Tabulski, Polak.

Było to 15 sierpnia 1761 roku, kiedy oddział dragonów austriackich zapędził się za huzarami pruskimi pod Swierkowcem (Sigrwitz) powiatu lwowskiego na Dolnym Śląsku. Swierkowiec leży na drodze z Bolesławca (Bunzlau) do Löwenberga. Na wysokiej płaskorzeźbie kończy się laskiem, za którym nagle otwiera się skalista przełęcz, a na spodzie tejże wątko płynie gorska rzeka Bobr. Widok, który za laskiem oczom się przedstawia, jest rzeczywiście cudny. Przed sobą widzimy bogate wiosy, soczyste lasy i ślicznie wiążące się rzeki. Z odwrotnej strony widnieje starożytne miasto Löwenberg, jedna z rezydencji św. Jadwigi i męża jej Henryka Brodatego.

Oto tu w wzmiękowanym dniu zapędziły się dragoni austriaccy za huzarem pruskim Wawrzynem Tabulskim. Tabulski nadjechał nagle nad nieanową mu przełęczą, spiął swego ukraińskiego siwka „Age” ostrogami, i przeskoczył z nim na drugą stronę rzeki Bobru.

Niestety wieremu koniowi pękała siatka brzuszna, tak, że nie długo potem żyć przestał, lecz jeździec uszedł cało. Dragoni, którzy za Tabulskim się zapuścili, znaleźli wazyscy śmierć w nurtach rzeki, czemu się dziwić nie można, bo przełęcz jest w tem miejscu kilkaset stop szeroka a kilkaset głęboka.

Od tego czasu nazywano to miejsce „Skokiem huzara”, a ówczesny właściciel Hohlsteinu,

hr. Redern, kazal z czterech kopyt Agi tabakierki w srebro oprawne zrobić, a ze skóry wyprawić dywan. Jedną z tabakierek i dywan ofiarowano Tabuiskiemu na pamiątkę dzielnego Agi — druga tabakierka dostała się królowi Frydrykowi Wielkiemu.

Pułk huzarów, w którym służył Tabuński, pod nazwą Dingelstädt, składał się przeważnie z żołnierzy Polaków, tak samo jak dziś zalogujący pułk 6 grenadierów w Poznaniu, rekrutowany po pierwszym rozbiorze Polski r. 1772 w ziemiach dawnej rzeczypospolitej polskiej, miał pierwotnie samych polskich żołnierzy.

Gdybyśmy przejrzały księgi pamiątkowe pułków 6 grenadierów, 18 i 19 piechoty pruskiej, tobyśmy niejeden czyn naszych żołnierzy wydobyli na jaw, który niesłusznie w zapomnieniu spoczywa.

**Bacznosć! Panowie Rólnicy!**

Jżeli Panowie zakupią chociocie jakiekolwiek przedmioty żelazne, n. p. artykuły budowlane, okucia do wozów, narzędzia rólnicze, różne części pieców, to nie zaniedbajcie najprzód przekonać się w moim handlu o faniości i doskonałości towarów moich.

Ponieważ sam zarządzam osobiste handlem moim i nie utrzymuję ani podróżujących, ani zawiodów, którzy towar tylko podrażają, mogę wskutek znacznych zakupów i wielkiego obrotu sprzedawać wszelkie towary żelazne po nadzwyczaj niskich cenach.

**Józef Wiglenda, Racibórz, handel żelaza.**

## Bank Ziemiański w Poznaniu

ma w różnych okolicach Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich parcele różnych wielkości z budynkami lub bez budynków do oddania jako własności rentowej.

Osadnikom dostarcza Bank wszelkiej możliwej pomocy przy urządzeniu gospodarstw, udziela pożyczek na budowę i gwarantuje pewność posiadania parceli aż do zapisu, skoro nabywcy w Banku złożą zaliczki.

Również przyjmuje Bank pieniądze, złożone osobiste, lub przesłane pocztą, do depozytu za półroczne wypowiedzeniem i płaci obecnie 4%, a skoro depónent zrobi interes przez Bank, lub Spółkę Ziemią w Poznaniu, albo Toruniu, depozyt płatny jest na żądanie natychmiast bez wypowiedzenia.

Szanownej Publiczności donoszę, że mój skład gotowych mebli i trumien przeniósł z dniem 1-go Października na Bróńki, (Wkie Przedmieście) nr. 26.

Polecam M E B L E po t a n i c h c e n a c h , w doskonałym wyborze i proszę o laskawe odwiedzanie mego sklepu.

**H. Hartmann**  
magazyn gotowych mebli i trumien.

## PARCELACYA.

W Markowicach, powiat średzki (Schröda) stacją kolejową Pierchno na linii Kluczborsko-Poznańskiej (Kreuzburg-Posen) sprzedajemy następujące gospodarstwa rentowe za pośrednictwem generalnej komisji:

- 1) Cztery gospodarstwa rentowe z obszarem 100—120 mórg z obszernym domem mieszkalnym. Rola pszenna I klasy, wydrenowana (rurkowana) z lakiem.
- 2) Siedemnaście gospodarstw z obszarem 40—60 mórg bez budynków. Ziemia pszenna I i II klasy, wydrenowana z lakiem.
- 3) Parcele z obszarem 40tu mórg ziemii pszennej, kwalifikującą się na postawienie wiatraka.
- 4) Dziesięć osad dla robotników i ręczodzielników z obszarem 10 mórg roli pszennej I klasy wydrenowanej.

Trzecią część każdej parcerii będzie zasiana ozimina. Nabywca winien wpłacić jako zaliczkę dziesiątą część ceny kupna i przejęć na siebie rentę, wynoszącą 4% od reszty ceny kupna a amortyzującą się w 60/3 latach. W pierwszym roku może nabywca być zwolnionym od placenia renty. Na wystawienie budynków może nabywca otrzymać pożyczkę amortyzacyjną po 4%.

Spółka Ziemska w Poznaniu, ul. Rycerska nr. 13.

## Kalendarz świecki i kościelny.

Sobota, dnia 15 Października św. Teresy i Jaw. Niedziela, " 16 " św. Gawła op. Poniedziałek, " 17 " św. Wiktora b. Ewangelia na niedziele 19 po Ziel. Świątkach: "O szacie godowej." U św. Mateusza, roszcz. 22.

## Ceny targowe w Raciborzu z dnia 13 Października 1892 r.

Pasenica za 100 kilo (2 centnary)	15,40—15,65 Mr.
Zyto (reż)	14,80—14,50 "
Jęzamień	11,80—12,60 "
Owies	12,40—12,80 "
Kartofle za 50 kilo (1 centnar)	1,50 "
Masło za 1 funt	1,10—1,80 "
Jaja za 1 miedz. (15 astuk)	0,70—0,75 "
Skoma prosta dług., za kopek	" "
Siano łączne za 50 kilo (1 centnar)	3,00—3,50 "

## Ceny targowe wrocławskie

z dnia 18 Października 1892 r.  
Pasenica przy miejscowym dowozie, za 100 kilogr. białej śląskiej 14,70—15,20—15,60 mark., żółtej 13,80—14,80—15,50 mark.  
Zyto za 100 kilogr. 12,90—13,75—14,20 mark.  
Jęzamień za 100 kilogr. 11,50—12,50—13,50 mark.  
Owies za 100 kilogr. 12,30—13,10—13,70 mark.

## Ceny targowe gliwickie

z dnia 11 Października 1892 r.  
Pasenica biała, za 100 kilogr. 15,80—15,80—14,80 mark., żółtej za 100 kilogr. 15,70—15,20—14,70 mark.  
Zyto za 100 kilogr. 14,80—14,80—13,80 mark.  
Jęzamień za 100 kilogr. 14,50—13,50—12,50 mark.  
Owies za 100 kilogr. 13,40—13,00—12,80 mark.  
Groch za 100 kilogr. 17,00—16,00—15,00 mark.

Za ogłoszenia i reklamy Redakcja nie odpowiada.

Każda ilość kartofli do jedzenia

**Józef Kachel, Racibórz**

Długa ul. 84.

**H. Wiener**

Racibórz, ul. Odrzańska 4

poleca:

Wszelkie ubrania sztofowe, juz od

Ubrania dla młodzieńców

chłopców, juz od

kamgarne od

Paletoty zimowe z dobrą podszewką, które dawniej 24 m. kosztowały, juz od

m. 12.

Jupki zimowe, poczawszysty od m. 5—,

dalej sukna i bukanki po najniższych cenach.

Cieżki czerocalowy

**wóz i kolasa**

cała pokryta, jest na sprzedaż u

**Nikodema Gollasz**

Chrzanowice p. Koźle.

Uczeń

znajdzie zaraz miejsce w inym handlu towarów kolonialnych i zboża.

**F. Mitschein,**

Racibórz - Bosac.

**Berthold Fuchs, Racibórz, ul. nr. 53.**



REPARACYJE tanio i szybko wykonyje.

**Bacznosć!!!**

**Józef Hacker,**

Racibórz, Nowe Zagrody, vis à vis alei do więzienia karnego.

Z powodu przeniesienia sklepu sprzedaje garderobę męską dla chłopców, oraz sukna i sztofy po każdej a przystępnej cenie.

**Kupno okolicznościowe!**

• tak dugo, dopóki zapas stareyi! •

sprzedaje kilka tysięcy metrów czysto wełnianych a trwałych materyi; z tych 8 metry wystarczą na ubranie męskie, za tylko

5½ mrk.

**Józef Hacker.**